Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
14 marca 1942 r.
Nr. 202
Cena w Wilnie 5 fen.

Zatonięcie krążownika brytyjskiego

storpedowanego na Morzu Sródziemnym przez niemiecką łódź podwodną

Z Kwatery Głównej Führera, 13 marca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Podczas walk odpierających na obszarze donieckim rozbito w kontrataku silne oddziały nieprzyjaciela. Na północnym odcinku frontu Wschodniego oddziały wojska i broni SS zniszczyły w kilkudniowych walkach pewną grupę sił nieprzyjaciela odciętą od scojego zaplecza. Eskadry samolotów bojowych i myśliwskich atakowały skutecznie stanowiska nieprzyjaciela, zajęte przez nieprzyjaciela miejscowości oraz drog transpirtowe bolszewików.

W czasie od 9 do 12 marca nieprzyjaciel stracił na froncie wschodnim 55 czołgów. W walkach ostatnich tygodni szczególnie odznaczyła się 35 wirtembersko-badeńska dywizja piechoty podczas odpierania licznych ataków znacznie przewyższających sił nieprzyjaciela.

W Afryce Północnej w rejonie Tobruku skuteczne ataki były skierowane przeciwko pewnemu lotnisku brytyjskiemu na wybrzeżu egipskim, jak również przeciwko wyladowywanym transportom wojskowym oraz obozom namiotów. Podczas ataków bombowych na bazy lotnicze wyspy Malta osiągnięto liczne trafienia w przygitowane do startu samoloty.

Brytyjski krążownik, o którym podano we wczorajszym komunikacie, że został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną na Morzu Śródziemnym, jak się okazało po dokładnym stwierdzeniu — zatonął. Chodzi o okręt klasy Leander.

Brytyjskie bombowce zaatakowały w nocy na 13 marca Kilonię. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Zestrzelono 3 atakujące samoloty.

Starszy sierżant Gildner isiągnął swoje 25-te zwycięstwo w nocnych walkach myśliwców.

Żadne morze nie jest już bezpi czne

Prasa rzymska silnie podkreśla zatopienie dalszych 27000 ton nieprzyjacielskiego tonażu u zachodnich wybrzeży Afryki przez niemieckie łodzie podwodne. „Popolo d'Italia" pisze, że obecnie również droga koło Przylądka Dobrej Nadziei nie jest już bezpieczna. W istocie niema dzisiaj morza, po którym żegluga angielska mogłaby się odbywać bez przeszkód i bezpiecznie. Brytyjska marynarka wojenna ma przed sobą nieprzyjaciela, który jej nie daje spokoju i zmusza ją na wszystkich oceanach do taktyki obronnej, która umożliwiła odważnym niemiecko-włoskim i japońskim [illegible] atakowania nieprzyjaciela wszędzie i zadawania mu coraz to nowych ciężkich ciosów.

Amerykanin — głównodowodzącym armią Czungkingu

SZTOKHOLM, (DNB). W Czungkingu ogłoszono urzędowo, że Czangkaiszek zamianował generała porucznika armii aemrykańskiej, Stillwell'a, szefem sztabu generalnego a tym samym głównodowodzącym wojskami Czungkinku. 'Rząd Czungkingu, jak powiadają, postanowił wysłać do Waszyngtonu misję wojskową pod przewodnictwem generała Hesinng Hsih Hui.

———ooo———

Rozruchy strajkujących w Madrasie

AMSTERDAM, (DNB). Brytyjskie biuro prasowe donosi, że w czasie czwartkowych niepokojów robotniczych w przedsiębiorstwach Buckingham i Carnatie w Madrasie zabitych zostało 8 osób a 21 odniosło ciężkie rany. Część robotników, jak twierdzi komunikat angielski, zaatakowała oddział policyjny, który zatrzymał się w przędzalniach „dla utrzymania porządku". W odpowiedzi na to policja dała ognia. Obecnie sytuacja jest opanowana.

AMSTERDAM, (DNB). Według doniesienia angielskiej służby prasowej z Peschawar, kombinowane wojska brytyjsko-indyjskie wraz z oddziałami lotnictwa i oddziałami żandarmerii polowej przeprowadziły w rejonie Khunizawa działania przeciwko szczepom powstańczym. Komunikat głosi, że mała grupa powstańców stawiała na silnych stanowiskach dłuższy czas opór wojskom brytyjskim. Według brytyjskiego komunikatu powstańcy mieli 8 zabitych i kilku rannych, straty zaś angielskie wyniosły również 8 zabitych i 14 rannych.

Misja techniczna USA jedzie do Indii

GENEWA. (DNB). Z Waszyngtonu donoszą: Rząd podał wczoraj do wiadomości dalsze szczegóły w sprawie wysłanej przez Stany Zjednoczone misji technicznej do Indyj. Na kierownika misji powołano byłego asystenta w ministerstwie wojny, pułkownka Johnsona, natomiast byłemu asystentowi sekretarza państwa, Henry Brady'emu, powierzono nadzór ogólno gospodarczy. Pozostali członkowie delegacji, Artur W. Harrington, rzeczoznawca w zakresie produkcji czołgów i wyposażenia samochodów, oraz Harry E. Boyster doradca w sprawach dotyczących oragnizacji fabryk broni. Z nominacji tych wynika, że główną funkcją delegacji będzie zbadanie rozwoju produkcji wojennej w Indiach.

Generalny Komisarz wzywa do zbiórki metali

Generalny Komisarz dla Generalnego Okręgu Litwy, Dr. von Renteln, wydał odezwę w sprawie zbiórki metali, w której mówi:

Zbliża się wielka godzina ostatecznego porachunku z bolszewizmem. Dniem i nocą pracuje niemiecki przemysł zbrojeniowy. Bez przerwy zwozi się materiał wojenny na front. Niemiecka siła zbrojna stoi gotowa do nowych niszczycielskich ciosów, które z ogromną siłą i mocą uderzą w najstraszliwszego wroga, jaki kiedykolwiek stanął przed bramami Europy.

Już raz okazaliście swoją ofiarność. Usłuchajcie obecnie wezwania do zbiórki metali! Obejrzycie swoje gospodarstwa, sprawdźcie przedmioty z miedzi, cyny, niklu, mosiądzu, bronzu i innych metali które są w Waszym posiadaniu. Znoście je do miejsca zbiórki. W ten sposób staniecie na froncie przeciwko bolszewizmowi! To co dajecie, dajecie bohatersko walczącym żołnierzom, którzy w Waszej obronie poświęcają swe najwyższe dobro: swoje życie. Każda bomba albo granat, o którą zwiększamy produkcję, przyczyni się do szybszego wytępienia bolszewizmu. Dlatego znoście metale, jakie posiadacie.

Wiem, że nie puścicie tego wezwania mimo uszu, ponieważ także poznaliście straszliwą dłoń morderców Stalinowskich. Wiecie, jak wygląda prawdziwe oblicze bolszewizmu. Starajcie się więc o to, aby okrutny czerwony terror nie mógł nigdy powrócić! Ofiarowując metale — stwarzajcie bomby i granaty przeciwko bestialskiemu wrogowi ludzkości!

KOBIETY I MĘŻCZYŹNI WILNA!

Słyszeliście wezwanie Pana Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego i odezwę Pana Generalnego Komisarza w Kownie w sprawie zbiórki metali. Jestem przekonany, że wszyscy mieszkańcy pięknego miasta Wilna okażą ponownie swoją gotowość do ofiar i pomocy w takich samych rozmiarach, jak podczas zbiórki przedmiotów futrzanych i wełnianych.

Akcja zbiórkowa zostanie przeprowadzona w Wilnie od 15 do 31 marca 1942 r. Miejsca zbiórki zostały uruchomione we wszystkich rejonach mieszkaniowych Miejskiego Urzędu Mieszkaniowego, a mianowicie:

1. Strasse des 16. Februar (II)
2. Mindaugostrasse 28 (III)
3. Gartenstrasse 4 (IV)
4. Grossestrasse 30 (V)
5. Am Fluss 16 (VI)
6. Marientorstrasse 20 (VII)
7. Raseiniaistrasse 14 (VIII)
8. Vytautostrasse 37 (IX)
9. Kalvarienstrasse 4 (X)
10. Gediminostrasse 9 (XI).

Wilna, 13 marca 1942 r.

podp. HINGST
Komisarz Okręgowy m. Wilna

Odezwa burmistrza Wilna do mieszkańców miasta

W sprawie zbiórki starych metali

Wilnianie!

Celem wzmocnienia frontu gospodarczego przeciwko bolszewizmowi przeprowadza się w Generalnym Okręgu Litwy zbiórkę starych metali. Kto w tych ofiarach czynnie uczestniczy, zwalcza przez to samo niebezpieczeństwo bolszewickie, które groziło naszemu krajowi i tylko dzięki bohaterskiej walce niemieckich sił zbrojnych zostało usunięte.

Dlatego wzywam niniejszym wszystkich mieszkańców miasta Wilna do składania wszystkich posiadanych a dla gospodarstwa domowego i przemysłu nie koniecznie potrzebnych starych metali (z wyjątkiem żelaza stali, złota i srebra) przy czym obojętną jest rzeczą, czy będą to półfabrykaty (blacha, kawałki drutu it.p.) czy też naczynia lub łom. Wszystko, co w tej chwili nie jest bezwarunkowo potrzebne, należy oddać.

Przeszukajcie Wasze piwnice i strychy, zbadajcie szafy i szuflady i oddajcie wszystko, co znajdziecie z potrzebnych metali. Każdy oddany przez Was kilogram metalu oznacza cios dla bolszewizmu.

Zbierać się będzie przede wszystkim miedź, mosiądz, bronz, ołów, cynę, nikiel, nowe srebro i podobne metale obok stopów, jak również cynk i aluminium.

Zbiórka będzie przeprowadzona po domach przez uczniów.

Oddane przedmioty metalowe będą w miejscach zbiórki łamane i ważone. Ofiarodawcy otrzymają pokwitowania a później również odpowiednie zaświadczenia.

podpisał DABULEVIČIUS
Kom. burmistrz miasta Wilna

W krwawym młynie Stalina

Przyczynki do bilansu zimy 1941—42

BERLIN. Niemieckie sfery wojskowe w coraz większym stopniu zajmują się rozważaniami bilansu kampanii zimowej. Przede wszystkim stwierdza się, że na wschodzie nie doszło nigdzie do prawdziwej wojny pozycyjnej, znanej z wojny światowej 1914/18. Ta kampania zimowa nabrała raczej charakteru wojny ruchomej, która, jeśli tak można powiedzieć poruszała się na miejscu. Przeciwnik posiadał bliżej położone bazy posiłków, bardziej przywykłe do mrozów i w warunkach zimowych wyćwiczone wojska i starał się naśladować niemiecką taktykę bojową. Próba ta — mimo użycia olbrzymich mas ludzi i materiału wojennego — zawiodła. Ta wojna ruchoma na miejscu stała się dla bolszewików, dla mas, które pędzili oni na front niemiecki, krwawym młynem.

Walk zimowych w takich rozmiarach nie było jeszcze nigdy. Ich rodzaj jest również nowy. W czasie trwania tych walk dowództwo i żołnierze musieli uczyć się i dzisiaj znają je już. Jasną jest rzeczą, że w walkach tych nie zawsze można było użyć i wykorzystać techniczny materiał wojenny, tak jak w miesiącach letnich i jesiennych. Walczyli i rozstrzygali w tej walce raczej ludzie, żołnierze, niż materiał wojenny. Rezultat trwających jeszcze walk da się ująć w następujący sposób.

Dowództwo i żołnierze musieli się w czasie tej niezwykle ostrej zimy i na olbrzymim froncie przestawić i nastawić na nową formę walki. Przy zmniejszeniu możliwości technicznych walczące wśród całkowicie nieznanych, bardzo surowych warunków, które wymagały poświęcenia aż do ostatecznej ludzkiej wytrzymałości wykazali oni ducha, hart i pewność siebie, które dowodzą ich przewagi nad każdym nieprzyjacielem i w każdej formie walki, i wiedzą oni po przebyciu tych walk: w jakimkolwiek kierunku uderzą, nigdzie nie może się znaleźć nic takiego, czegoby nie mogli dokonać.

Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na zmiany wewnątrz wojska bolszewickiego. Pierwsze armie bolszewickie, które wystąpiły w ubiegłym lecie i jesieni, posiadały przynajmniej pewną postawę i dowództwo, armie, które w wielkich bitach okrążających milionami umierały lub szły w niewolę, nie były przeciwnikiem w rozumieniu rycerskiej walki, lecz dziwną mieszaniną surowej dzikości i tępego oporu a zachowania się tych armij nigdy nie można było przewidzieć. •Lecz drugi zaciąg, który Sowiety rzuciły do walki w zimie, jest w o wiele większym stopniu nierównomierny, bardziej surowy, bardziej mieszany aniżeli pierwsze rozbite armie: najmłodsze roczniki, dopiero co wyszłe z komunistycznych szkół partyjnych, starzy wieśniacy z serca kraju nadwołżańskiego, dla których ta wojna nie ma żadnego sensu ani celu i którzy tępo słuchają rozkazu, nomadowie ze stepów zakaspijskich albo z północno sybirskich tundr, a także Sybiracy, zacięci i dzicy, których sprowadzono obecnie z dywizjami zimowymi armii Dalekiego Wschodu.

Porównywując te wojska dostrzega się nie dającą się wyrównać stratę wojsk doborowych. Ażeby je zastąpić trzeba było dobrać się do najbardziej odległych i małowartościowych rezerw. Wszystkie te momenty składają się na to, że można mówić o pozytywnym rezultacie walk dla Rzeszy.

Nacisk angielski na Francję

BERLIN, 12. III. W ramach kampanii zwróconej przeciwko W. Brytanii zwracają w Berlinie szczególną uwagę na wynurzenia „Petit Parisien". Pismo to w znamienny sposób charakteryzuje bombardowanie Paryża przez lotnictwo brytyjskie i dochodzi do konkluzji, że wszędzie w Europie przemysł zbrojeniowy pracuje pośrednio na rzecz państw walczących, lecz nie jest to podstawą do bambardowania spokojnej ludności cywilnej. „Petit Parisien" przypomina, że również przemysł inrlandzki i portugalski pracują na potrzeby wojenne Anglii, nie sprowokowało to jednak dowództwa niemieckiego do bombardowania zakładów przemysłowych w Portugalii lub Irlandii.

W Berlinie zwracają szczególną uwagę na okoliczność, że mimo tych rzeczowych wywodów pisma paryskiego Anglia ze swej strony żadnych argumentów nie wysuwa, usiłuje się natomiast rozprawić demagogicznie ze stanowiskiem Francji. Propaganda anglo-saska próbuje w ustawicznej gadaninie pominąć milczeniem bombardiwanie Paryża, ponieważ argumenty francuskie okazały się w opinii świata jako najbardziej przekonywujące od londyńskich oświadczeń. Odnosi się ponadto wrażenie, jak gdyby propaganda anglosaska wykazywała coraz więcej chęci własnych do zagrabienia francuskich posiadłości kolonialnych.

Wprawdzie amerykański sekretarz stanu Sumner Welles pod naciskiem francuskich argumentów przyznał, że nic mu nie wiadomo o wydaniu francuskich okrętów wojennych Niemcom, ale jednocześnie wstrzymał dostawę artykułów spożywczych do kolonii francuskich w północnej Afryce, oświadczając, że sytuacja nie jest jeszcze dość jasna.

Również protest francuskiego sekretarza stanu Demuot Mechin'a przeciw czynionym mu zarzutom, że przyznał się do zawarcia porozumienia z Japonią i Francją w sprawie Madagaskaru, ujawnia metody propagandy angielskiej i amerykańskiej, która przez pidawanie pewnych twierdzeń chce stworzyć atmosferę, sprzyjającą ich polityce wojennej.

To był cios

BERLIN 13.3 DNB. „Zaostrzenie wojny morskiej na wszystkich morzach". Wyprawy myśliwskie łodzi podwodnych przez 50 stopni szerokości" — tak brzmią tytuły artykułów w prasie w związku z wczorajszym komunikatem naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych o ponownym zatopieniu 109.000 BRT na wodach Północnej i Srodkowej Ameryki. Powszechnie zwraca się uwagę na wielkie wrażenie, jakie ten cios spowodował w Stanach Zjednoczonych, a który uwidocznił się przede wszystkim w tym, że szef marynarki amerykańskiej admirał King zarządził, by natychmiast zaprzestać imiennego ogłaszania strat okrętów.

12 i pół miliona funtów szterlingów dziennie

SZTOKHOLM. (DNB). W Londynie urzędowo ogłoszono, że wydatki narodowe w ostatnich 6 tygodniach wynosiły około 14 i pół miliona funtów dziennie. Jak donoszą urzędowo, wojna kosztuje Wielką Brytanię 12 i pół miliona funtów dziennie.

PRZYGODY KRÓLOWEJ

BERLIN, w marcu. Odlot pechowego generała Wavella do Indii zamyka ostatnią kartę wspaniałych marzeń. Zakończenie jest bardzo przykre. Brytyjski sprzymierzeniec wymyka się tylnymi drzwiami cichaczem; ma przy tym tyle czelności, że żegna się z oszukanym sprzymierzeńcem słowami, które brzmią jak gorzka ironia: „Przesyłam narodowi holenderskiemu najlepsze życzenia szczęśliwego zakończenia walki". A na pocieszenie dodał, że „reszta" materiału wojennego popłynie na Jawę.

Jednocześnie klika emigrancka w Londynie, zowiąca się szumnie „rządem holenderskim", obiecywała 250.000 Holendrów w Indiach Holenderskich, że „dołoży wszelkich starań, byście otrzymali posiłki od sprzymierzeńców, które wam umożliwią zadać dotkliwy cios przeciwnikowi". A półgębkiem dodaje: „Będziemy walczyć, jak długo będzie można. Obiecana pomoc nadchodzić będzie naturalnie większymi i mniejszymi partiami". Królowa Wilhelmina, która niedawno jeszcze określiła myśl o zajęciu Jawy jako „śmieszną", powiada teraz, że „już rozpoczęto" odbudowę holenderskiej floty, która została zniszczona u wybrzeży Jawy. A tymczasem Jawa jest w ręku Japończyków, zaś straty, jakie poniósł naród holenderski, są nieobliczalne.

Nie należy zapominać o jednym: to, co Holandia posiadała w Azji Wschodniej, było cudowną skarbnicą, przewyższającą kraj macierzysty pod względem obszaru sześćdziesiątkrotnie, pod względem liczebności mieszkańców ośmiokrotnie; wydajność była wynikiem rozsądnej i pilnej pracy. Posiadłości te, przynoszące olbrzymie korzyści, mąciły Holendrom jasny pogląd na ich pozycję w Europie i świecie. Doprowadziły do tego, że w Hadze zapomniano, iż organiczny związek Holandii z kontynentem europejskim jest najistotniejszym elementem egzystencji narodowej, a szczególnie związek z zapleczem niemieckim. Myślano kategoriami angielskimi. Anglia wzbogaciła się na imperium; nie chciała zrozumieć, że w razie wojny niemożliwym będzie przeszkodzić obcym państwom w akcji przeciwko rozrzuconym po całym świecie, wykorzystywanym przez Anglię krajom pod jej flagą; nie mogła pojąć, że rdzennie angielskie obszary nie mają dość siły, by rozwiązywać zadania, wobec których staną w takiej chwili. Tak samo w Holandii nikt nie wierzył, żeby Indie Holenderskie mogły być poważnie zagrożone. Łudzono się, że w razie czego Anglia pośpieszy z pomocą; uważano Anglię za niezwyciężoną, zresztą tak samo było w innych małych państwach europejskich; nadto sądzono, że Anglia jest wzorem przy podchodzeniu do zagadnień politycznych, wysuwaniu zagadnień socjalnych; wreszcie panowało przekonanie, że posiadłości są nienaruszalną własnością.

Brytyjska psychoza zdobywania majątku i korzystania z rent opanowała także Holandię. Była tak samo plutokratyczną jak Wielka Brytania; myślała kategoriami handlowymi, a więc była niezłomnie przekonana, że tylko pieniądz panuje na świecie, i że pęd do życia wielkich i silnych narodów można trzymać w karbach przy pomocy zakazów Ligi Narodów; dalej, że obawa przed niełaską szczęśliwych posiadaczy powstrzyma te narody przed realizacją najlepiej zorganizowanego świata. A że myślano kategoriami finansowymi i wierzono w niezmienną wszechmoc „zwycięzców" z 1918 r., uważano za epizod rozprężania się wielkich narodów w Europie Środkowej, za złudny szyld ich wzrastającą potęgę, za naukę kacerską ich idee odnowienia Europy, którymi bogaty naród nie potrzebuje się zajmować. Brytyjski bluff brano za dobrą monetę; bluffem była według nich niemiecka rzeczywistość.

Królowa Wilhelmina, najbogatsza księżniczka na świecie, była więc przekonana — zresztą tak samo jak jej doradcy — że po rozpętaniu wojny przez Anglików zwycięstwo będzie po ich stronie. Niedawno ujawniono podstępną grę ministra spraw zagranicznych van Kleffensa, który w porozumieniu z brytyjską służbą wywiadowczą próbował siać wewnętrzną niezgodę w Rzeszy, przy czym miał być gwałtem usunięty Wódz Niemiec i minister spraw zagranicznych Rzeszy. Zaprzedani Anglii, prowadzeni na pasku przez żydowską finansjerę, królowa i ministrowie z lekkim sercem zrezygnowali z jedynej szansy ratowania Holandii podczas zderzenia się wielkich mocarstw, którą było zachowanie bezwzględnej neutralności. Uważali swój kraj za przyczółek mostowy Wielkiej Brytanii na kontynencie, za odskocznię do Zagłębia Ruhry. Przypieczętowali los Holandii w decydującej godzinie przez wypowiedzenie wojny Rzeszy i ucieczkę rządu do Londynu. Prawdziwie zbrodnicza polityka wydała swój owoc.

Ale nie dość na tym: postawiono na kartę także posiadłości kolonialne. Fikcyjny rząd holenderski w Londynie brał stały udział w prowokacji Japonii. Judził przeciwko Japonii ludność w Indiach Holenderskich. Królowa, jej zięć i następczyni tronu Juliana ubiegali się o względy jankesów, którzy byli święcie przekonani, że położą na barki Japonię przez zastosowanie brutalnej blokady. Batawia otrzymała polecenie zaprzestać eksportowania towarów i surowców do Japonii, przy czym nie zwracano uwagi na istniejące umowy handlowe. Towarzyszyło tym wrogim aktom dziecinne pobrzękiwanie szabelką; gdy rozszalała się burza, Indie Holenderskie usłużnie wypowiedziały wojnę, a armia ich natychmiast stanęła u boku swych „wiernych" i „niezwyciężonych" sojuszników.

Obecnie klika otaczająca królowę Wilhelminę w Londynie otrzymała pasztet, który ciężko strawić. A naród holenderski stoi nad kupą gruzów, pod którą zostały pogrzebane nadzieje i praca całych pokoleń. Tak jak w maju 1940 r. został on i obecnie zdradzony przez bankrutów — uchodźców i przez fałszywych przyjaciół. Ci ostatni są co raz to bezsilniejsi; ze wzruszeniem ramion wystawili na sztych holenderskich żołnierzy na Jawie, tak samo jak to uczynili w Holandii. Droższa im własna skóra. Myślą o obronie własnych obszarów, z których zresztą stracili już ważne pozycje. Namawiali Holendrów do walki aż do ostateczności, a to dlatego, by siebie nieco odciążyć.

Czy tak musiało być? Nie było przecie istotnego powodu ku temu, by Holandia stanęła po stronie wrogów Niemiec. Nie było też potrzeby prowokowania Japonii, która nieustannie wskazywała drogi do pozytywnej współpracy Batawii z Tokio w zakresie ugruntowania wschodnio-azjatyckiego dobrobytu. Przecie stosunek Japonii do Holandii był zawsze nacechowany sympatią; wówczas, gdy Japonia z własnej woli odgrodziła się od innych państw murem, tylko holenderscy kupcy z wyspy Deszima mieli prawo prowadzić handel z Nipponem. Ze względu na tradycję, nacechowaną przyjaźnią, Tokio wysłało do Batawii ministra handlu Kobayashi, później posła Yoshizawę — nic nie pomogło.

Francuzi w Indochinach i Syjamczycy byli rozumniejsi; wybór ich był lepszy. Uznali prawa życiowej przestrzeni i przez to zagwarantowali sobie swoje miejsce w nowym ładzie, który przybiera konkretne kształty w Wielkiej Azji Wschodniej pod przewodnictwem Japonii. Wilhelmina i jej minister Kleffens postawili na fałszywą kartę. Przegrali — rachunek musi zapłacić naród holenderski. Przechodzi on w chwili klęski nie tylko przez niezmiernie

oooooooo

ciężkie doświadczenie; płomienie tej pożogi oświetlają także jego drogę, którą idzie ku lepszej przyszłości. Kto czuje w sobie krzepką siłę życiową, nie ugnie się pod brzemieniem materialnych strat. Holandia jest częścią składową nowej Europy, która uświadomiła sobie wartość własnej twórczości. Europa kształtować będzie swój los przez własny, zdecydowany wysiłek. Zadania, wobec których stanęła na obszarach wschodnich, włączonych do niej, otwierają przed wszystkimi olbrzymie możliwości. W ubiegłych stuleciach Holendrzy brali poważny udział w pracy kolonizacyjnej na wschód od Łaby. Strumień ludzki, który rozlewał się po niemieckim obszarze, płynąc nieustannie na ten obszar z kraju leżącego u ujścia Renu, zaczął odpływać w innym kierunku z chwilą skierowania się Holandii do krajów zamorskich. Wówczas też Holandia uległa potędze angielskiej, a dolnoniemiecki pas nadbrzeżny oddalił się od Rzeszy.

Minął czas tego, przeciwnego naturze, odwrócenia się od prapoczątku oraz od istoty najlepszej siły, a czas ten już nie wróci. Pozostała ojczyzna i naród — holenderski. Czynniki te pozostaną i nadal twórcami życia i przyszłości. Klika w Londynie jest niczym: zasługuje na pogardę, dlatego że uciekła przed obowiązkiem; popełniła zbrodnię, dlatego że frymarczyła własnością narodu; napiętnowana jest wobec historii, dlatego że połączyła się z upadającym imperium i w obłąkańczym zaślepieniu rozpoczęła wojnę z Japonią, ponosząc druzgocącą klęskę w służbie obcych interesów. Bez kraju i władzy, bez czci i godności, stoją ci bankruci przed sądem historii oraz własnego uwiedzionego i zdradzonego narodu, który ich przeklina.

Dr. W. Koppen. („V. B.")

Indie — najbogatszy kraj świata

Na skrzyżowaniu wielkich szlaków handlowych, łączących ląd Europy z nowymi kontynentami rozciąga się najdziwniejszy kraj na kuli ziemskiej, mający w sobie tyle barw, kontrastów i cieni, tyle systemów ustrojowych — reprezentujący głęboką i zupełnie niedocenianą filozofię metafizyczną, jednym słowem kraj tysiąca niespodziewanych możliwości. Przestrzeń to ogromna, gdyż wraz z dwoma himalajskimi państwami hołdowniczymi Butanem i Nepalem zajmuje przestrzeń 4.865.790 klm. kwadr., na których żyje przeszło 411 milionów ludności.

Naturalnie nie jest to jednolity kraj. Dzieli się on na odrębne prowincje, niezależne prawie państwa, pozostające w stosunku do Wielkiej Brytanii w mniejszej lub większej zależności.

Administracyjnie Indie dzielą się na prowincje, zostające pod bezpośrednim zarządem brytyjskim (British Provinces) i państwa hołdownicze (Native States). Tych państw hołdowniczych jest przeszło 700. Jedne z nich rozciągają się na przestrzeni większej od niejednego państwa europejskiego, jak n. p. Kaszmir czy Hajderabad (oba ponad 250.000 klm. kwadr.), inne zajmują obszar kilkunastu, a nawet kilku kilometrów kwadr., czasem nawet składają się z kilku włosek czy jednej większej wsi. Zostają one pod panowaniem maharadżów, których obowiązki wobec brytyjskiego gubernatora, z tytułem wicekróla, są różne, zależnie od tego, w jakim okresie czasu i w jakich warunkach dany kraj był podbity przez Anglię.

Penetracja angielska w Indiach zaczęła się zaledwie półtora wieku temu. W połowie XVIII wieku, gdy po rozpadnięciu się państwa Wielkiego Mogoła na kilkaset drobnych prowincyj i po wyeliminowaniu wpływów holenderskich i francuskich, brytyjska Kompania Indyj Wschodnich rozpoczęła stopniowe podbijanie kraju, uciekając się do najbardziej perfidnych podstępów i wyzyskując wzajemne antagonizmy między poszczególnymi władcami. Na pierwszy ogień poszła najżyźniejsza i najbogatsza część kraju Bengalia, którą zdobywano systematycznie przez przeszło dwadzieścia lat, bo od r. 1802 do 1824. Po tym przyszła kolej na państwa Mahratów, na północny wschód od Bengalii. Najpóźniej, bo dopiero w latach 1852 do 1856 zdobyto Burmę, należącą już właściwie klimatycznie do Indochin i związaną z nimi niezliczonymi więzami tradycyj, wierzeń i historii.

Te nieustanne podboje napotykały jednak na co raz większy opór ze strony bitnych, choć skłóconych ze sobą plemion i ludów, zamieszkujących Indie. Wreszcie bezprzykładne metody kolonizacyjne Wielkiej Brytanii, polegające na perfidnym judzeniu jednych przeciwko drugim spotkały należyty opór w postaci wielkiego powstania indyjskiego w r. 1857, gdy Anglicy zostali wypędzeni zupełnie z Indyj i salwować się musieli ucieczką. Dzięki jednak niezgodzie w obozie powstańców i wielkim siłom brytyjskim udało się wreszcie Anglikom po sześciomiesięcznych walkach opanować sytuację. Zmieniło się odtąd wiele. Miejsce brytyjskiej Kompanii Indyj-Wschodnich, która po stłumieniu powstania została dekretem królewskim rozwiązana, zajęła nowa administracja, zależna bezpośrednii od Londynu, gdzie rezydował specjalny minister Indyj (Sekretary of State for India). Od r. 1876 ustanowiono specjalny rząd na miejscu, na czele którego stanął generalny gubernator z tytułem wicekróla. Król angielski natomiast przyjął tytuł cesarza Indyj (Emperor of India).

Od niepamiętnych czasów były Indie w pojęciu Europejczyków krajem niewyczerpanych bogactw. Dość wspomnieć, że największe wydarzenia w dziejach odkryć geograficznych — między innymi odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba — było podyktowane koniecznością znalezienia dogodniejszej drogi do Indyj. Kraj to rzeczywiście niesłychanie bogaty. Głównie jednak opiera się na rolnictwie, które na żyźnych płaszczyznach, obficie zasilanych przez rzeki, doskonale uprawionych polach rozwinęło się w sposób zdumiewający, dając ogromne, obfite plony. Według statystyki z lat ostatnich nawet przy minimalnym użyciu odpowiednich nawozów sztucznych pola indyjskie, szczególnie Bengalii, dają o 80 proc. większy plon, niż najżyźniejsze gleby europejskie. Udają się tu szczególnie zboża: pszenica, jęczmień, proso, kukurydza, herbata, indygo, tytoń, trzcina cukrowa, opium itp. Zbiory bawełny indyjskiej, która się udaje szczególnie w delcie olbrzymich rzek Gangesu i Bramaputry zajmują drugie miejsce na kuli ziemskiej, juty natomiast pierwsze. Wielkie przestrzenie uprawiane są pod nasiona oleiste i korzenie. Lasy Dekanu dostarczają pierwszorzędnego materiału drzewnego, głównie cennego drzewa sandałowego i lakowego, poszukiwanego na rynkach drzewnych całego świata.

Kopalnie rud rozsiane są po całych Indiach, szczególnie w prowincjach północnych u stóp niebotycznych Himalajów. Wydobywa się tu złoto, węgiel, diamenty, nafta, sól, rudy żelaziste i manganowe. W miarę rozwoju przemysłu światowego i ciągłego zapotrzebowania na produkty bawełniane, wzrasta w Indiach, szczególnie w ostatnich latach, wielki przemysł: w okręgu Bombajskim bawełniany, w Kalkucie juty i metalurgiczny.

Długość linij kolejowych wzrasta z roku na rok. W r. 1936 wynosiła 78.841 klm., szczególnie w okręgach przemysłowych i najbardziej rolniczych, t. zn. w Bengalii właściwej, w dorzeczu Gangesu.

Eksport z Indyj wynosił w r. 1938 ogromną sumę 493 miliony rupij *) import wynosił około 500 milionów. Na eksport złożyły się w pierwszym rzędzie wyroby jutowe, surowiec bawełny i produkty przemysłu rolniczego, surowce drzewne i kopaliny. Import natomiast — wyroby bawełniane, galanterię, gotowe wyroby angielskiego przemysłu dzianego i t. p.

*) 1 rupia = 10 funtów szterlingów

Sensacyjny dokument

Litwa już od 1939 r. została „zdobyta" przez Sowiety

WILNO, w marcu. Wileński sztab obwodowy litewskiej samoobrony przesłał w tych dniach do Litewskiego Biura Studiów w Kownie niezwykle wymowną mapę. Chodzi o mapę generalnego sztabu czerwonej armii. Na mapach sowieckich umieszczano zawsze tego rodzaju napisy w języku rosyjskim: „Litewska Socjalistyczna republika sowiecka, Łotewska socjalistyczna republika sowiecka i Białoruska socjalistyczna republika sowiecka"; u góry na prawo: „Sztab generalny czerwonej armii, podziałka: 5 klm. równa się 1 cm., Wilno". Mapa obejmuje obszar od Wilna, które znajduje się u dołu nieco na prawo jako punkt centralny licznych linij kolejowych i dróg, aż poza Poniewież, uwidoczniony na mapie u góry na lewo. Z kierunku południowo-zachodniego w kierunku północno-wschodnim biegnie przez mapę szosa Kowno—Dynaburg — na mapie znajduje się odcinek Jonowa—Uciana.

Wszystko to nie byłoby niczym nadzwyczajnym, dlaczego bowiem bolszewicy nie mieliby sporządzać map obszarów, które zajęli w połowie czerwca 1940 r.? Ale u góry na lewo, pod „Litewska SRS i Białoruska SRS" we wcięciu czarnej obwódki znajdujemy słowa: „Pierwsze wydanie 1939". I właśnie ten króciutki napis na mapie ma sensacyjny posmak. Dowodzi on, że już na kilka miesięcy przed zajęciem Łotwy i Litwy przez bolszewików, a więc wówczas, gdy między państwami bałtyckimi a Związkiem Sowieckim panowały stosunki pokojowe, generalny sztab armii sowieckiej drukował mapy, na których Litwa i Łotwa — a na pewno i Estonia — uwidocznione są jako część składowa Związku Sowieckiego. A więc co najmniej pół roku przed wkroczeniem w połowie czerwca 1940 r. bolszewickich wojsk do Litwy, Łotwy i Estonii, generalny sztab czerwonej armii okupował na swoich mapach Litwę i Łotwę. To, co nastąpiło w lecie 1940 r., było jedynie zrealizowaniem uplanowanego w 1939 napadu. Uchwała bolszewickiego „sejmu" w Kownie z 21 lipca 1940 r., zawierająca prośbę o przyjęcie Litwy w skład Związku Sowieckiego, była, jak to wynika z mapy, krwawą obelgą, rzuconą narodowi litewskiemu, który postanowiono zniszczyć już w 1939 r.

Aneksja bałtyckich państw, którą uważano w 1939 r. za coś zupełnie naturalnego, jest całkowicie sprzeczną z sowieckimi zapewnieniami, w których — właśnie wówczas — nieustannie i dobitnie podkreślano, że Związek Sowiecki uszanuje wolność i niezawisłość bałtyckich państw, a nawet będzie za nią walczyć. Aneksja ta jest także sprzeczną z niemiecko-sowieckimi umowami z sierpnia i września 1939 r. Związek Sowiecki, zawierając umowy z Niemcami, symulował, że jest do nich przyjaźnie usposobiony; w tym samym czasie armia sowiecka przygotowywała się do napadu na Niemcy — Litwa i Łotwa miały stanowić podstawę ofensywną tej akcji. Załączona mapa uzupełnia w sposób szczególnie dobitny dowody, które istnieją w tym zakresie.

Stalin głosi przez radio wobec całego świata, że Związek Sowiecki nie prowadzi imperialistycznej wojny, mającej na celu podboje, że armia sowiecka walczy jedynie za sprawę sprawiedliwą, a wszystkie narody kochające wolność są przyjaciółmi i sprzymierzeńcami Związku Sowieckiego. I właśnie w chwili, gdy to głosi, mamy w ręku szczególnie cenny dowód, że walcząca jakoby za wolność i sprawiedliwość armia bolszewicka już w 1939 r. uważała Litwę i Łotwę za składową część Związku Sowieckiego. Gdyby generalny sztab tej armii miał jakiekolwiek widoki na zdobycie Szwajcarii i Szwecji, na pewno poleciłby drukować mapy tych krajów jako części składowych Związku Sowieckiego. Że bolszewicy tych widoków nie mają, należy zawdzięczać decyzji Wodza Niemiec oraz żołnierzom niemieckim i ich sprzymierzeńcom.

Ks. („W. Z.")

„Lekkomyślnie traktowana wojna"

„Oddziały japońskie nie chciały z początku wierzyć, że wojska nieprzyjacielskie bezwarunkowo skapitulowały" — tak pisze korespondent wojenny agencji Domei, kreśląc pierwsze swoje wrażenia z podróży do Soerabaja. „Wóz nasz, który mijał maszerujące kolumny stale witano entuzjastycznymi okrzykami banzai. Musieliśmy czynić wiele objazdów, zanim dotarliśmy do przedmieść, ponieważ wszystkie mosty były zburzone, a ulice częściowo zatarasowane. Ku memu zdziwieniu stwierdziłem w Soerabaji, że wszystkie ulice przepełnione były rozbrojonymi już żołnierzami holenderskimi, którzy bezplanowo wałęsali się po ulicach i wolnych placach. Odnosiło się wrażenie, że traktowali oni tę wojnę zbyt lekko.

Jeśli zebrać wszystkie wrażenia, kończy sprawozdawca, to nie można zrozumieć, jak mogli Holendrzy włączyć bogate obszary Indyj Holenderskich do frontu okrążającego Japonię.

Mobilizacja metali

Każdy gram — na walkę z bolszewizmem

RYGA. Komisarz Rzeszy wezwał ludność uwolnionego Kraju Wsch. do dobrowolnej zbiórki szeregu metali, która — za przykładem przeprowadzonej już w Rzeszy Wielkich Niemiec i innych zabezpieczonych przez wojska niemieckie krajach Europy mobilizacji metali — ma przyczynić się do zwiększenia rezerw metalowych niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Chodzi tu o miedź, cynę, nikiel, ołów, mosiądz (miedź i cynk), bronz (miedź i cyna), nowe srebro (alpaka) i ryżne ich stopy. Ofiara, której niniejszym żąda się od jednostki, nie dotyczy wcale ważnych życiowo dóbr, lecz odnosi się do przedmiotów, które stanowią w jednym czy drugim wypadku miłą pamiątkę, często także cenioną ozdobę pokoju, bez których to jednak przedmiotów można się obejść w tej historycznej godzinie: głównie zatym będą to nprz. popielniczki, przyciski, przedmioty ozdobne, bronzy, ozdoby na ścianę, dzbany i kociołki, medaliony, przybory stołowe, klatki na ptaki, dalej tabliczki na drzwi, obicia, listewki, klamki u drzwi i okien, haki, konsole, kraty, bramy itp. przedmioty sporządzone z wymienionych wyżej metali. Bez wszystkiego tego można się obejść, względnie zastąpić przedmiotami z drzewa, żelaza, lekkiego metalu lub innego materiału.

Przypuśćmy, że nie jest łatwo rozstać się z pięknym samowarem albo ozdobną wazą miedzianą, jeśli jednak właściciel tych przedmiotów jakie taki ma pojęcie o znaczeniu tego materiału dla przemysłu zbrojeniowego, odda on tak samo chętnie swoją wazę miedzianą jak i figurę bronzową z wystawy albo z biurka i pomyśli przy tym o sukcesach niemieckiej broni na ziemi, w powietrzu, na wodzie i pod wodą. Wszędzie tam jest tysiąckrotnie lepsze miejsce dla jego miedzi i bronzu, dla jego niklu i mosiądza. Również monety z wymienionych metali nie powinny dużej pozostawać w szkatułce, wszystko jedno czy są to rzadkości numizmatyczne, czy też kursujące jeszcze środki płatnicze.

Oczywiście, że zbiórka nie ogranicza się do małych przedmiotów w prywatnych domostwach. Wszędzie gdzie znajdują się wymienione metale, trzeba na nie położyć rękę. Trzeba spodziewać się, że ludność przyklaśnie inicjatywie organów samorządowych i z chęcią rozstanie się z pomnikami z metalu albo aliażu, o ile nie posiadają one specjalnej wartości artystycznej albo historycznej.

W ramach odbywającej się mobilizacji metali największych rozmiarów, obejmującej zapasy całej Europy uwolnione tereny mają możliwość okazania w sposób zupełnie specjalny swojej ofiarności.

Dalej wchodzą w rachubę: odważniki mosiężne, haki wszelkiego rodzaju, grzejniki, nie będące w użyciu instrumenty muzyczne, kotły do bielizny, o ile te przedmioty zrobione są z jednego z wymienionych metali lub ich stopu.

Sportowcy-żeglarze ofiarują bez mrugnięcia powiekami kil ołowiany ze swego jachtu. Jako zadanie społeczne wymieniamy w końcu ujęcie w ewidencję dachów miadzianych, obić ściennych, okuć przy schodach, przewodów naftowych z ołowiu, niepotrzebnego ołowiu w drukarniach, zbytecznych kas rejestracyjnych, nieużywanych kabli, armatur zbytecznych zbiorników. Wszystko to może się oczywiście odbywać stopniowo w miarę zaopatrywania się w przedmioty zastępcze.

Przy środkach komunikacyjnych znajdzie się również części tego rodzaju: drągi na przystankach, listwy, rury, obicia i t. p. Oczywiście przez wymontowanie tych części nie może ucierpieć przydatność wozów. Trzeba zatroszczyć się o sporządzenie części zastępczych. O dobrowolne ofiarowywanie dzwonów kościelnych i przedmiotów kościelnych, od dawna najszlachetniejszy znak ofiarności w czasach wojennych, powinno również i obecnie stanowić ze strony gmin i przestawicieli kościołów koronę dobrowolnej akcji.

Ta mobilizacja metali jest dalszym spontanicznym aktem ofiarności ludności w Kraju Wschodnim. Wezmą w nim udział wszystkie rodziny, wszystkie domostwa. Przede wszystkim zdolna do entuzjazmu młodzież zapewni tej akcji duży sukces. Studenci, uczniowie, uczenice, wszyscy z zapałem zatroszczą się o to, by żaden kawałek z wymienionych metali, jeśli tylko można bez niego się obejść, nie pozostał na swoim miejscu.

Ponieważ chodzi o każdy kawałeczek, o każdy gram, z którego mają urosnąć góry w ciągu 21 dni zbiórki musi zapanować prawdziwa gorączka czynu wśród ludności, szlachetne współzawodnictwo, ażeby ojczyzna okazała się godna frontu.

Kto otrzymuje dodatek żywnościowy

Organizacja dożywiania w miejscach pracy

W myśl zarządzeń władz osoby ciężko i długo pracujące mają prawo do otrzymania za pośrednictwem organów związków zawodowych uzupełniających racyj żywnościowych. Za osoby ciężko pracujące uważani są robotnicy, którzy stale wykonują prace wymagające wysiłku fizycznego, oraz robotnicy stale pracujący w warunkach utrudniających wykonywanie roboty, np. w dymie, przy wysokiej temperaturze, w kurzu itp. Za osoby długo pracujące uważani są robotnicy, którzy pracują dziennie dłużej, niż 10 godz.

Dodatkowe racje żywnościowe należy przede wszystkim zużytkować do zorganizowania dożywiania robotników na miejscu. W Wilnie dożywianie robotników w miejscu pracy zostało zorganizowane w 86 przedsiębiorstwach, korzysta z niego 12390 robotników. Akcję dożywiania ułatwia biuro związków zawodowych.

Przedsiębiorstwa, które posiadają odpowiednie warunki, mogą dążyć do zapewnienia odpowiedniego zapasu artykułów spożywczych we własnym zakresie, np. przez wykarmianie świń, lub zasadzanie własnych ogrodów warzywnych. Wykarmiać świnie można wszakże tylko w wypadku, gdy przedsiębiorstwo posiada pasze dla nich we własnym zakresie i o ile ta pasza nie jest użytkowana w inny sposób, lub też przekazywana osobom postronnym. Jeżeli pasza ta przekazywana jest prywatnym hodowcom świń, to dostawy nie można przerwać pod żadnym pozorem. Nie można również liczyć na kupno paszy, gdyż pasza należy do artykułów normowanych. (r).



Zacne trio pod sympatyczną batutą.

Wezwanie Urzędu Społecznego w Wilnie

W sprawie rejestracji pracowników

Na podstawie § 1 rozporządzenia, wydanego 15.VIII.1941 przez Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego w sprawie uregulowania pracy, mają się wszyscy pracownicy (fizyczni i umysłowi) zgłosić do Urzędu Społecznego celem rejestracji.

I.

Obowiązkowi zgłoszenia podlegają wszystkie osoby, pełniące pracę najemną lub pozostające obecnie bez zatrudnienia, o ile nie zarejestrowały się jeszcze dotychczas w Urzędzie Społecznym.

Od obowiązku rejestracji są wolni, zatrudnieni w rolnictwie oraz wszyscy wykonujący zawód samodzielnie, właściciele przedsiębiorstw i gospodynie domowe.

II.

Jeżeli przedsiębiorstwo lub urząd zatrudnia mniej niż 5 pracowników, mają się oni zgłosić osobiście w Urzędzie Społecznym.

Jeżeli przedsiębiorstwo lub Urząd zatrudnia 5 lub więcej pracowników mają się kierownicy zakładów wzgl. urzędów bezzwłocznie porozumieć z Urzędem Społecznym celem zarejestrowania sił zatrudnionych i podjęcia kwestionarjuszy rejestracyjnych stosownie do zgłoszonej liczby pracowników.

III.

Rejestracja odbędzie się w czasie od 16 do 31 marca 1942, w godz. 9—12, w następujących oddziałach Urzędu Społecznego:

dla miasta Wilna i powiatu wileńskiego . . . w Wilnie, ul. Kłajpedzka 1 (b. Żeligowskiego)
dla powiatu trockiego . . . w Trokach
dla powiatu olickiego . . w Olicie
dla powiatu święciańskiego . w Święcianach

Należy przynieść ze sobą dokumenty, stwierdzające dotychczasowy przebieg pracy (dowód osobisty, świadectwa szkolne, zaświadczenia pracy, książeczkę pracy i t. p.).

Uchylenie się od rejestracji w oznaczonym terminie pociąga za sobą karę według § 6 rozporządzenia z dnia 15.VIII.1941 r. w sprawie uregulowania pracy.

Wilna, dnia 14 marca 1942.

Komisarz Okręgowy w Wilnie
— Urząd Społeczny —
Dr. Dünbier
Radca Rządu.

Denacjonalizacja

drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, włączonych do trustów i kombinatów

Ukazały się pierwsze przepisy wykonawcze do zarządzenia Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego z dnia 17 października 1941 r. w sprawie denacjonalizacji drobnego przemysłu i handlu detalicznego. Przepisy te dotyczą drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, które zostały wywłaszczone po dniu 15 czerwca 1940 r. Zwrot tych przedsiębiorstw następuje na prośbę właściciela w wypadku gdy zachodzi potrzeba publiczna, i gdy właściciel zasługuje na to ze względu na walory osobiste i przygotowania zawodowego. W wypadku gdy właściciel jest wywieziony, lub nie żyje, prawo ubiegania się o zwrot przedsiębiorstwa przechodzi na jego żonę i dzieci.

W wypadku jeżeli po znacjonalizowaniu połączono kilka drobnych przedsiębiorstw w jedno większe, to może być ono na prośbę poprzednich właścicieli podzielone. Wszyscy zainteresowani muszą się zwrócć z odpowiednim podaniem.

Podania o zwrot przedsiębiorstw należy składać do dnia 31 marca 1942 r. do dyrekcji kombinatu, trustu, lub innego przedsiębiorstwa publicznego, do którego zostało włączone znacjonalizowane przedsiębiortwo. Do podania należy załączyć policyjne świadectwo prawomyślności w dwóch egzemplarzach. W podaniu należy podać następujące dane: 1) nazwę i adres przedsiębiorstwa, 2) inwentarz przedsiębiorstwa znacjonalizowanego, przy czym należy oddzielnie wymienić maszyny i narzędzia, które podczas nacjonalizacji zostały przekazane do użytkowania w truście, kombinacie, czy innym przedsiębiorstwie publicznym, 3) spis zatrudnionych w przedsiębiorstwie pracowników technicznych i handlowych, oraz robotników kwalifikowanych i niewykwalifikowanych, 4) dane o kwalifikacjach zawodowych petenta. Podania trzeba pisać na specjalnym formularzu, który można otrzymać u pełnomocnika do spraw rzemiosła.

Na podanie następuje odpowiedź pisemna z wyszczególnieniem daty przekazania przedsiębiorstwa. Zwrot maszyn, narzędzi i innych przyborów następuje bezpłatnie. Maszyny, które po nacjonalizacji zostały przekazane innym przedsiębiorstwom, mogą być zwrócone b. właścicielom, przy czym jeżeli z tej przyczyny może nastąpić zakłócenie produkcji, właściciel otrzymuje zamiast maszyny adpowiednie odszkodowanie. Przekazanie surowców i półfabrykatów bezpłatnie może być stosowane tylko w tych wypadkach gdy wartość obiektów nie przekracza 1000 marek, powyżej tej wartości pzekazanie może nastąpić za wynagrodzeniem. Gotowe wyroby przekazuje się po cenie rynkowej. Stosunek służbowy pomiędzy obecnie pracującymi robotnikami i innymi pracownikami a właścicielem pozostaje bez zmian. Właściciel może zwolnić pracowników lub robotników tylko za zgodą Urzędu Społecznego po upływie miesiąca od zwrotu przedsiębiorstwa.

Właściciel opłaca za zwrot przedsiębiorstwa podatek w ustalonej przez Komisarza Generalnego wysokości. Od decyzji organów rozpatrujących podania o zwrot przedsiębiorstw można odwołać się do Komisarza Generalnego, który ma prawo unieważnienia lub zmiany decyzji.

W sprawie otrzymania przepustek do Gubernii Generalnej

Niejednokrotnie pisaliśmy o niezbędnych formalnościach związanych z otrzymaniem przepustki do Gubernii Generalnej. Mimo to władze kompetentne oblężone są nadal przez interesantów, nie mających żadnych warunków do otrzymania tych przepustek. Wobec tego podajemy do wiadomości zainteresowanych: Celem otrzymania przepustki niezbędne jest przedłożenie zezwolenia na wjazd, (t. zw. Einreisegenehmigung) wystawionego przez Szefa Okręgu lub przez Urząd Paszportowy (Passtelle), na którego teren petent chce wyjechać. W ośrodkach wiejskich zezwolenia takie wydaje Urząd Naczelnika Powiatu (Kreishauptmann). Należy zaznaczyć, że starający się o prawo wyjazdu często popełniają błąd, uważając nadesłane przez krewnych lub urzędy z terenu Generalnej Gubernii zapotrzebowanie za wystarczające do otrzymania przepustki. Niniejszym komunikujemy, że osoby nie posiadające w/w danych — przepustki na wyjazd na teren Gubernii Generalnej nie otrzymają. (t).

Obowiązujący cennik nasion, warzyw i jarzyn

Kimisarz Rzeszy dla Kraju Wschodn. wydał obowiązujący cennik nasion warzyw i jarzyn. Podane w nim ceny rozumieją się jako pobierane przez producenta loco stacja załadowcza. Hurtownicy doliczają do tych cen najwyżej 30 proc., a detaliści, przy sprzedaży do 1 kg. doliczają 25 proc., przy sprzedaży do 100 gr. 45 proc., przy sprzedaży po 10 gr. 65 proc. do cen hurtowych.

TO NIE SĄ ŚWIADKOWIE

W „Prawdzie" moskiewskiej ukazało się niedawno oświadczenie łotewskich, litewskich i estońskich emigrantów, którzy zarzucali wojskom niemieckim wszystko to, co robili bolszewicy w Kraju Wschodnim. W związku z tym oświadczeniem zabiera głos w artykule wstępnym łotewska gazeta „Tevija" w Rydze, pisząc między innymi: Możemy mówić w imieniu dwóch milionów Łotyszów, którzy byli świadkami wszystkich wypadków i świadectw swoich nie wyssali z palca. Możemy mówić w imieniu narodu.

W wigilię wielkich, rozstrzygających wypadków mogliśmy się przekonać o tym, że właśnie niemiecki żołnierz był tym, który zbierał dowody niekłamanej przyjaźni narodu. Właśnie niemiecki żołnierz niósł na swych barkach nowe przeznaczenie, zaufanie i poważne spełnienie współpracy obydwóch naroów. Jeśli jednak są w Moskwie jacyś „przedstawiciele", którzy przez kłamstwa i zmyślone fakty starają się zakłócić stosunki, to wówczas zadaniem naszym jest stwierdzić, żeśmy żadnemu słowu bolszewików, poczynając od czerwcowych wyborów i kończąc na konstytucji stalinowskiej, nie wierzyli.

Jeśli była jakaś armia, która pędziła przed wojsko przyjaciół i dzieci, to była to armia bolszewicka. Jeśli była jakaś armia, przeciwko której zwrócone były kule łotewskich partyzantów, to była to armia bolszewicka, której ucieczce towarzyszyły strzały z dachów i z okien. Żołnierzy niemieckich spotykano w Rydze i w całym uwolnionym kraju wśród spontanicznych radosnych manifestacyj. A jeśli była jakaś armia, która ostrzeliwała i podpalała spokojne miasta — to była to armia bolszewicka, czego wymownym świadectwem są ruiny kościoła św. Piotra w Rydze.

Wystawa obrazów J. Gansona

Surowa atmosfera czasów wojennych nie sprzyja rozwojowi życia kulturalnego. Na plan pierwszy, wchodzą ważniejsze sprawy, o znaczeniu ogólnoludzkim, a troski życia codziennego też w niemałym stopniu odrywają umysły ludzi od spraw niezwiązanych z... kartkami żywnościowymi.

Jednak odrobinę «urody życia» potrzebne jest każdemu z nas dla oderwania się choć na chwilę od szarzyzny kłopotów codziennych.

To też miłym wydarzeniem artystycznym nazwać można wystawę obrazów ś. p. Jalmana Gansona, znanego malarza, zmarłego w roku ub. w Paryżu.

Ganson, pochodzący z rodziny szwedzkiej, osiadłej w Sewastopolu był uczniem — więcej: wybranym uczniem słynnego marynisty Ajwazowskiego. W obrazach Gansona nawet oko laika uderza ciekawa zbieżność 2-ch przeciwstawnych pierwiastków, które charakteryzują jego twórczość. Z jednej strony tematyka jego dzieł oparta jest na słonecznych, pełnych radości życia, bujnej kolorystyki, widokach Krymu i morza Czarnego, z drugiej na chłodnych, powściągliwych w wyrazie pejsażach północnych.

Ganson bowiem mimo stałego pobytu na Krymie, którego widoki stanowią kościec jego twórczości artystycznej, pozostał w głębi duszy Skandynawem.

Obrazy Gansona które Wilnianie oglądać mogą w lokalu przy ul. Radwilaites (Królewskiej 1 — 3), stanowią tylko część jego prac. Tematem dominującym jest morze, pozatym przemiłe w kolorycie widoki z pobrzeża Krymskiego, wioski i osady tatarskie tonące w słońcu i bujnej roślinności wiosennej, dzikie szczyty Kaukazu.... Curiosum stanowi obrazek wykonany przez Gansona na poczekaniu, przedstawiający tonący okręt. Wykonanie go zajęło malarzowi zaledwie 40 min. czasu.

Z Wilnem łączyła Gansona «stara znajomość». Odwiedzając rodzinę, zamieszkałą tutaj. Ganson w okresie poprzedzającym t. zw. Wielką Wojnę często przybywał do Wilna. Niemało też widoków wileńskich uwiecznił w swoich pracach. Kilka z nich oglądać możemy na obecnej wystawie. Najbardziej sugestywny: ulica Szklana w świetle zachodzącego słońca. (p.)

—ooo—

Ku uwadze kwestujących

z ramienia Wileńskiej Samopomocy

Komitet Wileńskiej Samopomocy prosi pracowników i robotników, zajętych w urzędach i przedsiębiorstwach, by wzięli udział w nadchodzącą niedzielę 15 marca w zbiórce Wileńskiej Samopomocy. Prośba zwrócona jest szczególnie do tych osób, które nie brały udziału w zbiórce w ubiegłą niedzielę. Potrzeba jeszcze 250 kwestarzy. Jest bardzo pożądane, by każdych 15 pracowników i każdych 6 robotników przysłało po jednym przedstawicielu. Wszyscy kwestarze proszeni są zjawić się w nadchodzącą niedzielę 15 marca o godzinie między 9 a 10 w sali Komitetu Wileńskiej Samopomocy, Didżioji (Wielka) Nr. 8 mieszk. 2, telefon 744.

Komitet Wileńskiej Samopomocy.

Kto wcześnie młóci, ma podwójny dochód, inaczej pomagają mu myszy młócić. Rolnicy! Dostawiajcie Wasze kontyngenty zboża!

Wiadomości z dnia

14 Marzec

SOBOTA
Matyldy

Wschód słońca g. 6.40
Zachód „ „ 18.20

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 18.35 do 6.25.

— WALKA ZE SPEKULACJĄ. Organy bezpieczeństwa prowadząc nieustanną walkę ze spekulantami przeprowadziły szereg obław na rynkach, podczas których zatrzymano wiele osób, podejrzanych o uprawianie nielegalnego handlu. Przy niektórych znaleziono zapasy towaru. Przeciwko zatrzymanym zostały sporządzone protokóły i wdrożone dochodzenia. Jednocześnie przeprowadzono rewizje w podejrzanych lokalach.

W ostatnich dniach ukarano znów grzywną i aresztem kilkunastu spekulantów. W poszczególnych wypadkach kara sięga 1000 marek i 3 miesięcy więzienia. (t).

— WYSTAWA SZTUKI W WILNIE. Sfery artystyczne w Wilnie zamierzają urządzić w najbliższym czasie wystawę obrazów. W sprawie tej prowadzone są narady, podczas których zostanie ustalone, czy malarze wileńscy wystąpią z odzielną wystawą, czy też wezmą udział w wystawie w Kownie, która będzie otwarta w początku kwietnia i przewieziona później do Wilna. (t).

— JAK SIĘ MELDOWAĆ. Jak wiadomo, podług obowiązujących obecnie przepisów, każda osoba melduje się w policji w ciągu najbliższych 24 godzin po zmianie miejsca zamieszkania, nawet na krótki okres czasu. Meldunku należy dokonywać osobiście, stawiając się w komisariacie z ważnymi dokumentami osobistymi oraz z wypełnioną ankietą meldunkową, podpisaną przez administratora domu i przez meldującego się. Na przedstawianym dokumencie osobistym musi się znajdować odpowiednia adnotacja o poprzednim meldunku. Od osobistego stawiennictwa przy dokonywaniu meldunku są zwolnione tylko małe dzieci i osoby niedołężne, lub obłożnie chore.

Obowiązek wymeldowywania się również obciąża zainteresowanego osobiście. Przy wymeldowywaniu się należy przedstawić wypełniony formularz, podpisany przez administratora domu. (t).

— ZABEZPIECZENIE STUDZIEN WODOCIĄGOWYCH. Podczas roztopów w roku ubiegłym do studzien miejskiej stacji wodociągowej przedostała się woda gruntowa, wskutek czego wodociągi uległy zakażeniu. Z tego powodu wśród ludności miasta wybuchła epidemia chorób żołądkowych i tyfusu brzusznego. Stało się to wskutek niedbałego nadzoru nad studniami podczas okupacji bolszewickiej. W drugiej połowie zeszłego roku studnie te zostały zaopatrzone w betonowe kesony, tak, że o zakażeniu wody nie może być mowy. Stacja wodociągów miejskich jest dobrze przygotowana na niespodzianki w okresie roztopów i niedopuści wody gruntowej do studzien. (t).

— POŁĄCZENIE NIEKTÓRYCH ARTELÓW. Niektóre artele nie mogą rozwinąć należytej działalności wobec braku odpowiednio wykwalifikowanych robotników i innych pracowników. Celem utrzymania ich produkcji na należytym poziomie artele takie zostaną połączone z innymi pokrewnej branży. W tych dniach z wyżej wymienionych powodów nastąpiło połączenie artelu szycia ubiorów dziecinnych z artelem krawieckim. W najbliższym czasie przewiduje się dalsze połączenie artelów pokrewnych. (r).

— PROJEKT UŁATWIEŃ W WYDAWANIU KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH. Biorąc pod uwagę, że wydawanie kartek żywnościowych na m-c luty — marzec było (zwłaszcza w niektórych rejonach) związane z dużą stratą czasu interesantów z racji powstających kolejek, odnośne władze opracowują obecnie zupełnie nowy plan wydawania kartek; ma on na celu oszczędzenie czasu i kłopotu tak ludności, jak i pracownikom poszczególnych rejonów. Z chwilą wejścia planu w stadium realizacji, nie omieszkamy podać na ten temat szczegółowych informacyj. (p)

— W SPRAWIE DODATKOWYCH KART ŻYWNOŚCIOWYCH. Dodatkowe karty żywnościowe dla ciężko i długo pracujących należy rozdzielać z całą dokładnością, gdyż wydano je w liczbie ograniczonej. Uzyskać je można z wydziału aprowizacyjno - gospodarczego tylko na podstawie odpowiednich zaświadczeń, wydawanych przez biuro związków zawodowych. Przy układaniu listy kandydatów na dodatkowe karty żywnościowe, oraz przy podziale i rozliczaniu się z tych kart kierownictwo przedsiębiorstwa działa w porozumieniu z delegatem przedsiębiorstwa. Deklaracje o dodatkowe karty, potwierdzone i zaświadczone przez biuro związków zawodowych są ważne tak długo, jak długo robotnik ma prawo korzystania z nich, względnie aż póki nie zostanie zwolniony.

W wypadkach zatargu z robotnikami na tle podziału kart dodatkowych, należy dążyć do polubownego załatwienia sprawy przy pośrednictwie delegata i przedstawiciela biura związków zawodowych. Kierownictwo przedsiębiorstwa w żadnym wypadku nie ma prawa odbierania karty dodatkowej jednemu robotnikowi celem oddania innemu, jak również nie ma prawa dawać innemu robotnikowi karty robotnika zwolnionego. W każdym wypadku, przydział karty winien odbyć się za wiedzą biura związków zawodowych. (r)

— O POZWOLENIACH NA KUPNO OBUWIA I ODZIEŻY. Ze względu na konieczność oszczędnej gospodarki towarami, którymi dysponują władze zaopatrujące, pozwolenia na kupno obuwia, ubrania itp. otrzymują przede wszystkim ci, którzy tych przedmiotów najbardziej potrzebują, t. zn. pogorzelcy, którzy w pożarze utracili swe mienie osobiste, ofiary kradzieży czy też rabunków itp. Muszą oni wykazać się zaświadczeniem odpowiednich władz o poniesionych stratach. Narówni z osobami wyż. wymienionymi o pozwolenie na kupno różnych potrzebnych przedmiotów mogą się spodziewać kobiety, spodziewające się dziecka. Otrzymują one prawo nabycia t. zw. wyprawki dla noworodka (p).

— RUTA OTWIERA NOWE SKLEPY NA PROWINCJI. Spółdzielnia „Ruta" uruchomi w najbliższym czasie szereg nowych sklepów na terenie pow. wileńskiego. Niektóre sklepy zostały już otwarte. Sklepy będą uruchamiane przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie ludność z powodu ich braku ma trudności przy zaopatrywaniu się w konieczne artykuły. (t).

— CUKIER NA DOKARMIANIE PSZCZÓŁ. Oddziały i sklepy „Sodyby" przystąpiły do sprzedaży cukru na wiosenne dokarmianie pszczół. Zezwolenia na kupno wydaje agronom powiatowy w swym urzędzie przy ul. Teatro (Teatralnej) 9. Należy przy ubieganiu się o zezwolenie przedstawić zaświadczenie agronoma rejonowego, stwierdzające ilość posiadanych gniazd, oraz podpisać zobowiązanie użycia tego cukru tylko na dokarmienie pszczół w porze wiosennej. Oprócz tego pszczelarz zobowiązuje się za każde 3 kg. cukru dostarczyć do spółdzielni, która cukier sprzedała przynajmniej 1 kg. miodu. Miód musi być dostarczony do dnia 1 września br. po cenie według cennika urzędowego.

Przydział cukru wynosi po 3 kg. na jedno gniazdo. (r).

— OBOWIĄZEK SKŁADANIA SPRAWOZDAŃ DO BIURA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH. Wszystkie przedsiębiorstwa i inne instytucje, korzystające z pracy osób najmowanych obowiązane są w najbliższym czasie złożyć sprawozdanie z rozrachunku z ubezpieczeniami społecznymi oraz przesłać dane statystyczne do urzędu ubezpieczeń społecznych w Kownie, przy ul. Vytauto Prosp. 28 za dwa ostatnie kwartały 1941 r. Sprawozdania te należy sporządzać na ustalonym formularzu, który można otrzymać w punkcie ubezpieczeń społecznych w Wilnie przy ul. Gedimino (Mickiewicza) 27, gdzie udzielane są również wyczerpujące informacje.

— AKCJA OSUSZANIA BAGNISTYCH ŁĄK. W roku bieżącym zostaną na terenie powiatu wileńskiego przeprowadzone roboty melioracyjne, mające na celu osuszenie bagnistych łąk. W powiecie znajduje się 7 większych masywów bagiennych, które były prawie całkowicie nieużyteczne. Powierzchnia ich zajmuje około 273 ha. Część z nich w swoim czasie została osuszona przez przeprowadzenie otwartych rowów. W roku bieżącym rozpoczną się przede wszystkim roboty przy dalszym osuszaniu tych terenów. Będą w dalszym ciągu kopane rowy odwadniające, zostaną również wykarczowane pnie i krzewy, usunięte kępy i kamienie. Przygotowane w ten sposób tereny zostaną w roku następnym zaorane i po ostatecznym zakończeniu robót osuszających zasiane trawami lub mieszankami pastewnymi.

W ogólnym programie robót położono szczególny nacisk na zakończenie robót już rozpoczętych. Roboty te będą wykonywane przy współudziale zainteresowanej ludności, która dostarczy robocizny. (r)

RADIO

SOBOTA, dnia 14 marca.

7,00 — Dziennik po niemiecku; 7,15 — „echo świata"; 8.20 — koncert poranny; 9,00 — dziennik po niemiecku; 11,30 — koncert rozrywkowy; 12.00 — Sygnał czasu; 14.00 — dziennik po niemiecku; 14,15 — dziennik po polsku; 15.00 — krótkie wiadomości z frontu; 16,30 — dziennik po polsku; 17,00 — dziennik po niemiecku; 18,30 — reportaże; 19,00 — komunikaty z frontu; 19.30 — komentarze do komunikatów frontowych; 19,45 — przegląd polityczno-radiowy; 20.00 — dziennik po niemiecku; 20.15 — Wesoły wieczór dla żołnierzy niemieckich; 22,00 — dziennik po niemiecku; 22.15 — dla żołnierzy niemieckich muzyka rozrywkowa; 0,00 — dziennik po niemiecku.

Ś. † P.

Józef Podolecki

po krótkich, ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 11 marca r. b.

Eksportacja zwłok odbędzie się w dniu 14 b. m. o godzinie 2-giej z ulicy Uniwersiteto (Uniwersyteckiej) Nr 2 na cmentarz po-Bernardyński, o czem zawiadamia przyjaciół i znajomych SIOSTRA.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-04. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz. litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 6 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.